

Coś się kończy, coś się zaczyna...

Niniejszy zeszyt Języka Polskiego zamyka nie tylko XCV rocznik czasopisma, ale całą epokę w jego historii. Począwszy od roku następnego, pismo zmieni się nie do poznania. Po pierwsze, stanie się kwartalnikiem, będą więc wydawane rocznie cztery zeszyty, przy czym sumaryczna objętość rocznika pozostanie taka sama jak dotąd, nie wzrośnie również cena rocznej prenumeraty. Po drugie, ukazywać się będzie w całkiem nowej, atrakcyjnej szacie edytorskiej i graficznej, z oryginalnie zaprojektowaną okładką i grzbietem.

Komitet redakcyjny wraz z Zarządem Głównym Towarzystwa doszedł do wniosku, że nie można dłużej utrzymywać dotychczasowej ascetycznej formy wydawniczej Języka Polskiego, typowej dla periodyków z lat międzywojennych, która przez dziesięciolecia ulegała tylko nieznacznym korektom, a dziś nie odpowiada już ani potrzebom i oczekiwaniom czytelników, ani warunkom funkcjonowania współczesnych czasopism naukowych. Postanowiono także zrezygnować z osobliwej — w porównaniu z innymi tytułami — częstotliwości ukazywania się pisma (pięć zeszytów na rok). O uciążliwości takiego cyklu wydawniczego świadczyć może fakt, że w ciągu ostatniego trzydziestopięciolecia często wydawano co najmniej jeden zeszyt łączony w roczniku. Kolejny więc zeszyt naszego czasopisma powinien się ukazać w marcu 2016 roku, już w nowej postaci.

Na paradoks zakrawa, że zmiana ta dokonuje się jednocześnie z inną, dotyczącą stopniowego ograniczania publikacji czasopism naukowych w wersji drukowanej na rzecz ich dystrybucji elektronicznej za pośrednictwem Internetu. Ta zaś rewolucja wiąże się z jednej strony z «duchem czasu» i oczekiwaniami odbiorców, a z drugiej z polityką władz centralnych dotyczącą tzw. otwartej nauki. Trudno dziś powiedzieć, jak długo wersja papierowa Języka Polskiego będzie jego wersją podstawową (bo już teraz nie jest przecież jedyną), dopóki jednak utrzyma się zapotrzebowanie na czasopismo w wersji tradycyjnej, będzie się ono ukazywać i będzie można je nabyć. Jego zaś nowa postać graficzna i edytorska cieszyć będzie oko zarówno czytelników wersji drukowanej, jak i elektronicznej.

Piotr Żmigrodzki